

Kozłowski, Władysław M.

Pierwszy rok służby amerykańskiej Kościuszki (18 paźdz. 1776 - 17 paźdz. 1777) : (według dokumentów niewydanych)

Przegląd Historyczny 4/3, 310-335

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pierwszy rok służby amerykańskiej Kościuszki

(18 paźdz. 1776 — 17 paźdz. 1777)

(według dokumentów niewydanych).

I.

Po znanych zawodach miłosnych, zniechęcony do kraju, w którym zdrada i przemoc usadowiły się legalnie, Kościuszko udał się do Francji w r. 1775. Czy tam dopiero zasłyszał o zatargu pomiędzy Brytanią a koloniami amerykańskimi? Mógł o tem wiedzieć i w Warszawie, a zwłaszcza od ks. Ad. Czartoryskiego, jeśli się z nim częściej spotykał. Źródła bowiem amerykańskie wykazują, że dwór polski wówczas dobrze był poinformowany o tych sprawach.

W r. 1865 udał się do Stanisława Augusta z propozycją usług swoich pułkownik angielski Karol Lee, późniejszy sławny i osławiony generał armii amerykańskiej. Należąc do podupadłej rodziny arystokratycznej angielskiej, a zmuszony, wskutek skromnych środków, stać zdala od dworu i życia towarzyskiego swojej sfery; ambitny, zdolny i śmiały, a skazany dzięki radykalizmowi przekonani swoich na nieczynność we własnej ojczyźnie, udał się do Polski w nadziei, iż tam zrobi karierę. Król mianował go swoim adjutantem i zaprosił do swego stołu, mieszkanie zaś ofiarował mu Adam Czartoryski. Obaj, król i Czartoryski, znali język i literaturę angielską, Czartoryski zaś mówił i pisał płynnie w tym języku. Często prowadzono dyskusje z zakresu teorii politycznych i, ku radosnemu zdziwieniu swemu, Lee dostrzegł, że król był zwolennikiem praw ludzkości, „nie mniej od samego Algernona Sydney'a,” jak pisze w jednym z listów; że żywo sympatyzował z dą-

znościami ludów do wolności i był nawet wielbicielem Kromwella. Nie mniej podziwiał Lee wiedzę, odczytanie i zdolności Czarotoryskiego, z którym miewał jeszcze częstszą sposobność do dyskusyi, a o którym odzywa się w jednym ze swych listów, że miał prawie wszystkie nowe książki angielskie „u końców swoich palców.“

Niema wątpliwości, iż ucisk polityczny, który wywierał Jerzy III, zarówno w metropolii jak i w kolonijach, był niejednokrotnie przedmiotem rozmów i narzekań ze strony Lee'ego, który w jednym z listów do siostry (1 marca 1766 r.) tak się wynurza:

„Niech Bóg sprzyja amerykańcom w ich postanowieniach, i niech powstanie wreszcie chociażby jedno schronienie dla ludzi, którzy cenią wyżej swoje prawa przyrodzone, niż fantastyczne prerogatywy głupiej (foolish) i przewróconej głowy, oparte tylko na tem, że nosi koronę.“

Pogląd ten dzielili wszyscy niemal lepsi i postępowi ludzie Anglii. List ów był pisany już z Konstantynopola. Gdy w roku następnym stanął Lee w Londynie, znalazł się wśród gorączki dyskusyi i nawału broszur, dotyczących zatargu kolonij z koroną; pisze obszernie o tej kwestyi w liście do Stanisława Augusta i wysłała mu paczkę broszur, wybierając, rozumie się, te, które stały na postępowem stanowisku. Przesyłki tej król nie otrzymał, jak widzimy z listu jego, ale w tym samym liście wynurza król sąd swój o kwestyi amerykańskiej, który świadczy o znajomości i o zrozumieniu tej sprawy. W r. 1769 spotkał się Lee z Ad. Czartoryskim w Paryżu, a później z nim przyjechał do Warszawy; mógł więc udzielić najświeższych wiadomości o tem wszystkim, co mówiło się i pisało w Anglii w sprawie kolonij amerykańskich.

Przewidując krwawy zwrot tego zatargu, a pragnąc stanąć w obronie zasad wolności, po niewłaściwym i niefortunnym udziale w wojnie rosyjsko-tureckiej, gdzie stanął w wojsku rosyjskim, aby się przygotować do innej szlachetniejszej walki, jak pisze w jednym z listów, Lee przeniósł się do Ameryki w r. 1774 i od pierwszej chwili wziął czynny udział w walce—z początku piórem, potem orężem.

Tak jak Lee, postąpiło niemało zwolenników „praw przyrodzonych,“ t. j. republikanów w Anglii; między nimi i ten, którego Kościuszko uważał za najbardziej utalentowanego z generałów amerykańskich podczas wojny o niepodległość, a z którym wiązała go przyjaźń szczerą—słynny zwycięzca Bourgoyne'a, Gates, o którym nieraz jeszcze—mówić nam wypadnie.

Pod datą 30 sierpnia r. 1776, znajdujemy pierwszą wzmiankę o Kościuszcze w Aktach Kongresu Lądowego.

Dnia tego Kongres czytał jego memoriał i odesłał go do biura wojennego¹⁾. Pod datą zaś 18 października czytamy, iż „biuro wojenne wniosło raport, który był wzięty pod uwagę; wskutek tego postanowiono, że Tadeusz Kościuszko mianowany będzie inżynierem w służbie Państw Zjednoczonych z płacą 60 dolarów miesięcznie i z rangą pułkownika“²⁾.

Przejazd z Europy do Ameryki wymagał w owych czasach od 2 do 3 miesięcy (w odwrotnym kierunku odbywał się prędzej— w przyjaznych okolicznościach w miesiąc, lub nawet we 23 dni³⁾); przyjmując więc, iż memoriał Kościuszki, o którym była mowa przed chwilą, złożony został przez niego natychmiast po przyjeździe do Ameryki, wnosić wypada, iż opuścił Europę w czerwcu, lub na początku lipca.

Trudno wątpić, iżby inną drogą mógł się dostać do Ameryki, jak tylko na statku francuskim, lub amerykańskim, wypływającym z francuskiego portu; sama tylko Francya bowiem dopomagała tajnie w tym czasie amerykańkom, przesyłając im broń, amunicję i oficerów.

Znając tajemniczość, którą otaczano podobne wysłania, oraz oględność amerykańców w przygarnianiu przybywających, nie możemy w żaden sposób przyjąć niedorzecznego opowiadania, puszczonego w świat, zdaje się przez Falkensteina, o tem, jakoby Kościuszko przyjechał bez żadnych rekomendacyi, a na zapytanie Waszyngtona: Co możesz? odpowiedzieć miał:—„Spróbuj mnie.“ Pomijając już niezgodność podobnego dyalogu z charakterem obu, poufałość bowiem również obcą była Waszyngtonowi, jak chępliwość Kościuszce, co wytyka słusznie Armstrong w liście swoim do Sparksa⁴⁾, omawiającym te wypadki, mamy pozytywne zapewnienie Armstronga, że Kościuszko spotkał się poraz pierwszy z Waszyngtonem dopiero w rok po swoim przyjeździe do Ameryki. Również niemożliwą jest druga wersja, przypisująca Kościuszcze polecenie od Franklina, gdyż Franklin przybył do Francyi dopiero w gru-

¹⁾ Peter Force. American Archives series 6 th; Vol I str. 1625.

²⁾ l. c. Ser 5-ta, Vol II, str. 1406.

³⁾ Liczby te wyprowadzamy z kilku podróży ówczesnych działaczy, zwłaszcza Franklina i Lafayette'a, na podstawie dat w ich listach.

⁴⁾ Pisany w r. 1831; znajduje się on w rękopisach Sparksa w bibliotece uniwersytetu Harvard w Cambridge. Bardzo słusznie potępił tę anegdotkę p. Korzon.

dniu 1776 r. Mógłby raczej mieć rekomendację od Silas'a Deane'a, tajnego agenta amerykańskiego, który przybył do Bordeaux w początku czerwca, a do Paryża w początku lipca ¹⁾, jak dowiadujemy się z listu Weymoutha ²⁾, ambasadora angielskiego, który pilnie śledził przez szpiegów swoich i donosił swemu ministrowi o wszystkich tajnych krokach rządu i prywatnych osób we Francji. Mało wszakże to prawdopodobne, jeśli wziąć pod uwagę, że przyjazd jednego zbiega się z najpóźniejszą możliwie datą wyjazdu drugiego, oraz i tę okoliczność, że dopiero co przybywszy do Francji, Deane z trudnością mógłby się odważyć odrazu na angażowanie i polecenie oficerów.

Bliskość Adama Czartoryskiego z Karolem Lee'em i z Kościuszką, spotkanie Kościuszki z nim przed samym wyjazdem za granicę, o którym opowiada Soroka (jeśli mu damy wiarę wślad za p. Korzonem ³⁾), wreszcie niewątpliwy fakt, iż generał ziem podolskich wiedział o pobycie Kościuszki w Ameryce i w r. 1778 dopytywał się o niego przez Paryż ⁴⁾, nasuwają mimowoli myśl o tem, czy nie miał Kościuszko listu polecającego do Karola Lee'ego, który wówczas zajmował najbardziej wpływowe stanowisko ⁵⁾. Lee znajdował się na południu w czasie, gdy Kościuszko, według przypuszczeń naszych, przybył do Ameryki; spotkanie osobiste więc trudnem jest do przypuszczenia. Nie mamy wszakże ani pewnej daty tego przybycia, ani miejsca wylądowania. Mógłby więc, jak Lafayette, wylądować w jednym z portów południowych. Przyjaźń Karola

¹⁾ Pierwszy list datowany z Paryża, jaki znaleźliśmy w drukowanej korespondencji Deane'a (Collection of the Historical Society in New York, 1886) pisany jest około połowy lipca.

²⁾ Odpisy, zrobione przez Sparksa w Londynie, a znajdujące się obecnie w jego papierach w Harvard University. (Boston—Cambridge).

³⁾ Kościuszko Str. 106.

⁴⁾ T. Korzon. Kościuszko. Str. 172. Polecał on korespondentowi swemu w Paryżu dowiedzieć się przez Franklina o Kościuszcze. „Znajduje się on w służbie Stanów Zjednoczonych w Ameryce; przed dwoma laty miałem list od niego, ale od tego czasu nic o nim nie słyszę.“ List ten datowany jest 23 października 1778 r., wnosić więc wypada, iż Kościuszko pisał do niego już z Ameryki; może zaraz po nominacji swojej (18 paźdz. 1776 r.).

⁵⁾ Gdy Waszyngtona obrano na głównego dowódcę, Warda (któremu honor ten przypadł jako najstarszemu) mianowano pierwszym generałem-majorem; Karola Lee drugim. „Niema zdaje się powodu powątpiewać, powiada J. Sparks, iż Lee przez pewien czas łudził się nadzieją, że zostanie obrany głównym dowodzącym, a zapewne były osoby, które go w tej nadziei utrzymywały“ Charles Lee w „American Biographies“ by Jared Sparks; Boston 1848. Vol. 23 str. 77.

Lee'ego z Gates'em tłumaczyłaby w takim razie zbliżenie się Kościuszki do ostatniego i życzliwość, z jaką go od razu przyjął.

Wszystko to są atoli przypuszczenia, nie poparte żadnymi dowodami. Próżno bowiem szukaliśmy jakichkolwiek danych, dotyczących wyjazdu Kościuszki z Francji lub przyjazdu do Ameryki. Listy Weymoutha do Stormonta, donoszące o każdym niemal oficerze, odpływającym z Francji, milczą o Kościuszcze; daremnie też szukaliśmy w papierach Kongresu Lądowego i Biura Wojennego memoriału Kościuszki lub wszelkich innych dokumentów, dotyczących jego nominacji. Suche daty, wyżej przytoczone, są jedynym jej śladem¹⁾. Przyjąwszy więc te daty jako niewątpliwe, rzućmy teraz okiem na stan rzeczy, jaki zastał Kościuszko na nowym lądzie.

Nie potrzebujemy tu powtarzać rzeczy, znanych każdemu z podręczników historii: przyczyny i początku zatargów między koloniami a koroną angielską; prób pojednawczych kilku zwoływanych kongresów kolonialnych i prowokacyj krwawych rządu, dochodzących do szczytu w tak zwanych „zabójstwach bostońskich“, gdzie padło pięć ofiar; potyczki pod Lexington, rozpoczynającej wojnę w r. 1775, oblężenia Bostonu i bohaterskiej walki ludu amerykańskiego u Bunker Hill, gdzie dziś wznosi się piękny pomnik Wolności; nieszczęśliwej wyprawy amerykańców do Kanady, w której ginie odważny Montgomery; owładnięcia przez Etana Allena na czele zuchwałych „zielonych górali“ fortecy Tyconderogi, w której odbywa się główna akcja naszego bohatera w tym pierwszym roku jego pobytu w Ameryce; nieudanej próby anglików przeciw Charlestonowi, obrońcy przez Karola Lee'ego; wreszcie owego słynnego aktu, który jak iskra elektryczna obiegł ludy Europy, zwiastując nowe dla nich zasady bytu państwowego—Deklaracyi Niepodległości, wydanej 4 lipca 1776 r.

W połowie lipca tego roku wszystkie siły brytańskie, w liczbie 30,000, zgromadziły się w okolicy Nowego Yorku: była to armia Howe'a, która po oblężeniu Bostonu odpłynęła była do Halifax w Kanadzie i hessowie, świeżo przybyli z flotą brata jego, ad-

¹⁾ Do nich przybywa przechowany w Europie patent Kościuszki na inżyniera w stopniu pułkownika, wydany mu przez Kongres 18 października na drukowanym blankiecie. Dokument ten oglądaliśmy, dzięki uprzejmości p. Korzona, a został on przez niego ogłoszony w Dodatkach do wyd. II K o ś c i u s z k i (str. XVI).

mirala Howe'a, wynajęci przez niemieckich książąt w liczbie 16,000 po 36 dolarów za głowę, wreszcie Clinton, powracający po nieudanej wyprawie z Charleston'u. Postanowiono skierować siły na ten punkt, nie bez słuszności uznany za najważniejszy, a przytem łatwiejszy do zdobycia z powodu znacznej liczby torysów w Nowym Yorku. Lord Howe, który miał upoważnienie do ofiarowania łaski królewskiej buntownikom, gdyby złożyli broń, spóźnił się ze swemi propozycjami, zastając niezależne państwa Ameryki. Po niefortunnej próbie pertraktacji, Anglicy wylądowali 22 sierpnia, a 27 wygrali na amerykańcach walną bitwę na Long Island. Mogła być się ona skończyć zupełnem zniszczeniem powstańczej armii, gdyby nie ociążałość Howe'a, który stracił cały następny dzień. W nocy 28-go Waszyngton przeprawił cichaczem całe wojsko przez cieśninę, zwaną East River. O świcie, gdy ostatnie czołna odpływały, Anglicy spostrzegli ruch i rzucili się do obozu amerykańskiego, ale zastali tylko kilka porzuconych dział. Waszyngton, widząc, iż nie będzie w stanie obronić miasta, zajął wzgórze Harlemskie na północy od New Yorku (dziś w jego środku prawie); 16 października Howe, chcąc go otoczyć, wylądował w Westchester na północny wschód od Harlem. Waszyngton, dostrzegłszy ten ruch, wyszedł na spotkanie nieprzyjaciela, a po bitwie, stoczonej w White Plains, cofnął się na północ ku North Castle, skąd, przeprawiwszy się przez Hudson, udał się do Fort Lee. Tymczasem Anglicy zdobyli przeciwległy fort Waszyngtona i w liczbie 6,000 przeprawili się przez Hudson, maszerując przeciwko fortowi Lee. Widząc bezcelowość dalszych utarczek, a chcąc osłonić Filadelfię, Waszyngton szybkim marszem ustępował przez Newark, Elizabethtown, nad Delaware ścigany przez armię Cornwallisa, niekiedy tak blisko, że tylna straż amerykańska słyszała nieraz muzykę awangardy angielskiej.

8 grudnia Waszyngton, którego armia stopniała do 3,000, przeprawił się przez Delaware i zniszczył na przestrzeni 80 mil wszystkie czołna i środki przeprawy. Ścigający go Anglicy postanowili czekać na zamrznięcie rzeki, które niebawem miało nastąpić. Tymczasem kongres, przestraszony bliskością wroga, przeniósł się do Baltimore. Waszyngton skorzystał z rozrzuconych sił nieprzyjaciela. Zebrawszy nieco posiłków wśród ochotników z Filadelfii i z okolic, przeprawił się w nocy 25 grudnia przez pokryty już gęstą krą Delaware do Trenton i, uderzywszy niespodziewanie na śpiących jeszcze po dniu spędzonym na zabawach i pijatyce hesów, wziął ich do niewoli 1,000 i powrócił do Delaware, zanim większe siły angielskie podążyły napomoc. Ten niespodziewany cios,

zadany w chwili, gdy Anglicy uważali wojnę za ukończoną, a Cornwallis zabierał się do wyjazdu, oddawszy komendę nad wojskiem Grantowi, podniósł niezwykle ducha armii i całej ludności amerykańskiej, oraz zmusił Cornwallis'a do odłożenia wyjazdu.

W trzy dni po tem zwycięstwie, Waszyngton przeprawił się powtórnie przez Delaware i zajął Trenton z 5,000 armią. Cornwallis wystąpił przeciwko niemu ze znacznie przewyższającą siłą. Przez cały dzień pierwszego stycznia odbywały się potyczki aż ku wieczorowi. Waszyngton, wyparty z miasteczka, zajął mocną pozycję na południe od rzeczki Assanpink Creek. Położenie jego było wysoce krytyczne: przeprawa przez Delaware pod okiem nieprzyjaciela była niebezpieczna, porażka w bitwie groziła zagładą ostateczną, wszelkie zaś cofanie się—stratą korzyści ostatniego zwycięstwa. Z tej sytuacji krytycznej wywikłał się Waszyngton jednym z tych ruchów niespodziewanych i śmiałych, w największej tajemnicy i ciszy wykonanych, które stanowiły całą siłę jego strategii: zamiast czekać na przeważnego nieprzyjaciela, w nocy 2 stycznia wyruszył on z obozu, zostawiając w nim sztydłwachów dla czuwania nad ogniskami, które złudziły Anglików, i, obchodząc oddział Cornwallis'a szybkim ruchem flankowym, uderzył na Princeton w chwili, gdy stamtąd występował oddział posiłkowy Anglików dla wzmocnienia Cornwallis'a; rozbił ten oddział i cofnął się przed zbliżającym się Cornwallis'em ku Morristown, gdzie zatrzymał się na zimowe leże. Zachęcona tymi dwoma zwycięstwami, milicya w New Jersey zbiegać się zaczęła do obozu i wkrótce cały ten stan został oczyszczony z wojsk nieprzyjacielskich.

Zanim Waszyngton z wojskiem pozostał w Morristown—co trwało aż do końca maja 1777,—rzucmy okiem na to, co działo się z Kościuszką przez ten czas. Jest to okres działalności jego w Ameryce, o którym najmniej mamy wiadomości.

Widzieliśmy, iż przybył do Ameryki—prawdopodobnie do Filadelfii—ku końcowi sierpnia, t. j. w czasie, gdy Waszyngton i armia amerykańska przechodziły ciężkie przeprawy w okolicach New Yorku. Nie mamy żadnych śladów co do tego, jak spędził Kościuszko 1½ miesiąca, które upłynęły pomiędzy jego memoriałem do kongresu (30 sierpnia) a nominacją na inżyniera (18 października). Możemy wszakże domyślać się, iż czas ten nie upłynął mu w bezczynności.

Pod datą 16 września 1776 r. znajdujemy postanowienie Rady Bezpieczeństwa państwa Pensylwanii następującej treści:

„Odezwa ma być uczyniona do Biura Wojennego (*Board of War*—był to komitet, utworzony przy Kongresie, zajmujący się specjalnie sprawami wojny) z zapytaniem czy Rada może przystąpić natychmiast do wzniesienia fortyfikacji w Billingsport, stosownie do planu, który uzna za najlepszy, mieszkańcy bowiem tego państwa są bardzo niespokojni z powodu zwłoki w tym przedmiocie“¹⁾.

Pod datą zaś 24 października tegoż roku znajduje się inne postanowienie:

„Przekaz na £ 50 wydany na p. Nesbits dla p. Tadeusza Kościuszki (*Monsieur T. K.*), jako honorarium za jego usługi w skreśleniu planu fortyfikacji w Bilingsport; na rachunek Kongresu“²⁾.

Niezawodnie, iż plan ten nakreślony został wcześniej, zapewne przed dniem nominacji, od owej bowiem chwili nie byłoby na miejscu wynagradzanie osobne na rachunek Kongresu urzędnika, w którego zakres obowiązków wchodzi tego rodzaju prace. Po między planami, przechowywanymi się obecnie w Ministerium spraw zagranicznych w Waszyngtonie, znalazłem szkic reduty w Billingsport (z napisami francuskimi, o charakterze wielce przypominającym napisy na planach Kościuszki), który był według wszelkiego prawdopodobieństwa skreślony jego ręką³⁾.

Całą zimę r. 1776 i początek 1777 spędził Kościuszko zapewne w Filadelfii, zajęty fortyfikowaniem jej okolic. Tylko dwie wzmianki o nim znajdujemy z tegoż czasu, a w obu imię jego połączone jest z imieniem inżyniera francuskiego, Ramond de l'Isle'a, który prawdopodobnie jednocześnie z nim przybył.

5 grudnia 1776 Kongres postanawia aby pensya za dwa miesiące z góry wypłacona została panom Ramond de l'Isle i Kościuszce⁴⁾—dowód, że pomimo otrzymanych za plan reduty £ 50 funtów, fundusze Kościuszki były w opłakanym stanie.

10 grudnia gen. Jan Asmstrong, ojciec późniejszego przyjaciela Kościuszki, o którym nieraz wypadnie nam wspomnieć, pisze do biura wojennego w Head Quarters, t. j. głównej kwatery armii:

„Nie porozumiawszy się z generałem (Waszyngtonem), pisałem o przysłanie Kościuszki i Ramonda; ponieważ jednak generał Putnam wysłany jest w okolice miasta, dla celów

1) Pensylvania State Papers w Manuskryptach Kongresu Lądowego; Ser. 6, tom 9, str. 227.

2) Force. American Archives Ser. 5 Tom 2 str. 92.

3) Vol. 60. 417.

4) Force. 1. c. Ser. 5. Vol. III.

wchodzących w zakres ich działalności, sądząc, iż nie będzie można wysłać ich tutaj.“

Przypomnijmy sobie, że od 1-go grudnia odbywało się pośpieszne cofanie się niedobitków armii Waszyngtona, ściganej przez anglików, ku Filadelfii, a łatwo zrozumiemy, że prace około fortyfikacyi tego miasta musiały się odbywać z gorączkowym pośpiechem; miał też zapewne co robić Kościuszko.—8-go grudnia Waszyngton przeszedł przez Delaware, pozostawiając nieprzyjaciół po drugiej stronie rzeki, a Putnama wysłał do Filadelfii, aby zajął się jej fortyfikacją. Kongres, złożywszy ogromne pełnomocnictwa w ręce głównego dowódcy, przeniósł się do Baltimore (12 grudnia). 21 grudnia przyłączyły się do Waszyngtona: dywizya Karola Lee'ego (który przez nieroztropność dostał się sam do niewoli) pod dowództwem Sullivana i kilka pułków z Tyconderogi pod Gates'em. Generał ten następnie udawał się do Baltimore, mając sprawy do przedstawienia Kongresowi i po drodze, w Filadelfii, poznał się zapewne z Kościuszką, którego natychmiast ocenić potrafił.

Od wczesnej wiosny następnego roku znajdujemy naszego bohatera pod komendą tego generała; ścisła przyjaźń, oparta na wzajemnym szacunku i wspólności przekonań, zawiązała się pomiędzy młodym inżynierem a starszym już znacznie i doświadczonym wojownikiem. Okres ten działalności Kościuszki, jako współpracownika Gates'a, był najplodniejszym z całej jego pracy w Ameryce i najlepiej nam znanym, dzięki papierom generała amerykańskiego, przechowywującym się w Tow. Hist. Nowojorskiem, oraz relacyom Armstronga, znalezionym przez autora wśród papierów J. Sparks'a w bibliotece uniwersytetu Harvard w Cambridge.

II.

Powinniśmy się przerwyc teraz myślą na północ, nad brzegi jeziora, odkrytego przez słynnego misjonarza francuskiego, Champlaine'a, pierwszego, który odważył się iść w głąb lądu Ameryki Północnej, a noszącego dotąd jego imię—aby przyjrzeć się odbywającym się tam wypadkom. Olbrzymie jezioro to ma na północy wypływ do rzeki św. Wawrzyńca; na południu zaś zbliża się do niego na niewielką odległość biegu rzeki Hudson (dziś już połączony z nim kanałem), tworząc linię komunikacyi wodnej, prawie zupełnie prostą, ciągnącą się z północy na południe. W pobliżu południowego krańca jeziora Champlaine, znajdują się forty Ticonderoga i Crown Point—ostatnie stanowiska na północy Państw

Zjednoczonych Ameryki; na krańcu północnym—St. Johns—fort kanadyjski, który opanował był Montgomery, również jak i Montreal, nieco dalej na północ i wschód położony, na wyspie utworzonej u ujścia rzeki Ottawa do rz. św. Wawrzyńca. Amerykanie liczyli na to, że świeżo podbita francuska Kanada przyłączy się do ich powstania przeciw Anglii. Nadzieje te zawiodły.

Dowódcą północnego okręgu, mającym kierować wyprawą do Kanady, był generał Schuyler¹⁾, człowiek niewielkich zdolności wojсковych a jeszcze mniejszej odwagi. Kiedy generał ten zdał wyprawę kanadyjską na pieczę młodego oficera, jakim był Montgomery, Kongres, przejęty świadomością o doniosłym znaczeniu tego przedsięwzięcia, postanowił, aby „doświadczony generał wysłany został, jako dowódca sił amerykańskich w Kanadzie“ i wyznaczył 24 marca w tym celu Gates'a, którego 16 maja 1776 r. awansował na generała-majora²⁾. Gdy Gates przybył do Albany, dowiedział się, iż ekspedycja kanadyjska uległa porażce i niedobitki jej cofnęły się do Crown Point, porzucając Montreal i Fort Johns. Siły zbrojne, któremi miał dowodzić niezależnie, znalazły się więc teraz na terytorium, którego głównym dowódcą był Schuyler, a więc i Gates został jego podkomendnym.

Gates od razu dostrzegł całe niebezpieczeństwo i niedogodność obranej przez poprzednika pozycji, do której dowóz żywności był niezmiernie utrudniony, łatwość zaś odcięcia (wobec panowania Anglików na jeziorze) wielka. Pozycja ta przytem była bezużyteczna, gdyż Amerykanie nie mieli już nic do obrony na jeziorze. Wskutek jego żądania zwołano więc radę wojenną i przyjęto propozycję cofnięcia się do Tyconderogi, którą on wzmacnił tak, że w jesieni Anglicy nie mogli przedsięwziąć nic przeciw tej fortecy. Umożliwiło to wyruszenie Gates'a z posiłkami na południe, przez co Waszyngton zyskał możność wykonania owych śmiałych ruchów na Trenton i Princeton.

Raport, złożony przezeń Kongresowi z sytuacji na północy, nieczynność Schuyler'a, który przez cały czas bawił się w dyplomację z „Sześciu Narodami“ indyjskimi, spowodowały, że Kongres wyznaczył Gates'owi niezależną komendę na północy (25 marca 1777 r.).

Na początku kwietnia udał się Gates do Tyconderogi²⁾ w towarzystwie Wilkinsona, młodego oficera, którego wziął jako adju-

¹⁾ Amerykanie wymawiają „Skajler.“

²⁾ Notatka o Gates'ie, pisana przez John'a Armstronga (pod datą Red Hook 4 grudnia 1831) dla Spark'sa, w papierach tego ostatniego w Harvard University Lbr. (Ser. 49, T. I str. 34).

tanta. Nie wiemy czy i Kościuszko towarzyszył mu; nic o tem nie wspomina Wilkinson w swoich drukowanych pamiętnikach, z czego raczej wnosićby wypadało, że nie. Z pamiętników tych widzimy, iż przybył Gates do Albany w drugiej połowie kwietnia: „ostatnie dni kwietnia były użyte na obejrzenie łańcucha komunikacyj z Tyconderogą“²⁾; później zaś udali się do tego fortu.

Pierwszą dokładną wiadomość o Kościuszcze znajdujemy w liście Gates'a do gen. Patterson'a, datowanym z Albany 8 maja 1777 r., a mającym wyraźny charakter zalecenia nowoprzybywającego:

„Zastępca pułkownika, Kościuszko, towarzyszy Wilkinsonowi; jest on zdolnym inżynierem i jednym z najlepszych i najsubtelniejszych rysowników, jakich kiedykolwiek widziałem. Chciałbym, aby mu była wyznaczona kwatera, a gdy się obezna zupełnie z robotami—niech wytknie ci, gdzie i w jaki sposób najlepiej je można poprawić i uzupełnić; spodziewam się, iż pułkownik Baldwin okaże mu poparcie i protekcję, gdyż pan ten będzie pod jego komendą, nie ma zaś przescigać go w dowództwie“³⁾.

Kościuszko wziął się gorliwie do roboty; w liście do Gates'a z dnia 18 maja wspomina już o przesłanym mu „modelu“ projektowanych fortyfikacji. Przytaczamy list ten, którego oryginał, pisany po francusku, jest najwcześniejszym co do daty z listów amerykańskich Kościuszki, jakie udało mi się odszukać. Ton jego świadczy o poufałym i przyjacielskim stosunku, wiążącym obu.

„Generale,

„Zdanie moje może wydać się zbyt śmiałem, twierdząc jednak, że jeśli zdążymy zrobić okopy—tak jak w przesłanym przezemnie modelu,—dodając coś od strony jeziora, aby przeszkodzić przejściu statków, twierdzę, że nieprzyjaciel nie będzie w stanie nic nam zrobić. Mamy miejsce dobre nie tylko na to, aby okazać opór, lecz nawet, aby pobić; trzeba tylko odwagi i więcej artylerzystów; mamy bowiem tylko je-

¹⁾ 7-go kwietnia przejeżdżał przez Bethlehem w tym kierunku, zapewne z Baltimore, a może z domu swego, który się mieścił w Wirginii nad Potomakiem (J. W. Jordan *Bethlehem during the Revolution. Extracts from diaries* w „*Pennsylvania Mgz*“ 1889).

²⁾ James Wilkinson. *Memoirs of my own Times*, Filadelfia 1816. Tom I, str. 160.

³⁾ Bankrofts' *Revolutionary Papers* (rękopisy) w Lenox Library, New York. T. III, fol. 133.

dnę kompanię, a to nie wystarcza; powinniśmy mieć co najmniej trzy.

Mam zaszczyt być i t. d.

T. Kościuszko.

P. S. Most ¹⁾ jeszcze nie skończony, a należało by to uczynić; nie mówię o robotach, spełnionych bezużytecznie; sam o tem będziesz sądził, Generale. Lubują się tu w stawianiu block-hauzów ²⁾ i to w miejscach najmniej właściwych. Jednakże, Generale, zwyciężymy, mając ciebie na czele; samo nasze przywiązanie do ciebie uczyni wiele, nie mówiąc o świętym obowiązku, który każe nam bronić kraju.

„Jeżeli nie możemy dostać drugiej kompanii artylerzystów, trzeba by wybrać żołnierzy i ćwiczyć ich, gdyż wielka jest potrzeba“ ³⁾.

Te kilka uwag krytycznych w dopisku świadczą, na jak niskim poziomie stała inżynieria amerykańska w owym czasie. Nie należy się temu dziwić: w koloniach nie było wcale szkół wojskowych; jedynie tylko oficerowie, którzy urodzili się w Anglii i tam odebrali wykształcenie wojskowe, obeznani byli ze swym przedmiotem w sposób systematyczny; amerykanie zaś kształcili się praktycznie na „małej wojnie“, czyli w partyzantce z sąsiednimi koloniami francuskimi lub z Indyanami. W takiej też lokalnej szkole odebrał zapewne wykształcenie swoje Baldwin, jeden z nielicznych inżynierów amerykańskiego pochodzenia. Cały niemal bowiem późniejszy korpus inżynierów składał się z cudzoziemców, przeważnie z francuzów.

Pomimo delikatności, z jaką niezawodnie Kościuszko proponował swoje poprawki, a może właśnie wskutek tej delikatności, Baldwin uporczywie przeprowadzał swój plan robót, jak widać z listu Wilkinsona, datowanego z Tyconderogi 22 maja 1777 r.:

„Pragnąłbym — pisze w nim, — abyś sam, lub generał St-Clair ⁴⁾ był tu na kilka dni. Kościuszko jest nieśmiele-

¹⁾ Który łączyć miał twierdzę z fortem Independence, leżącym na przeciwnym brzegu wąskiego w tem miejscu jeziora.

²⁾ Domy obronne drewniane z grubych balów, używane w wojnach z Indyanami.

³⁾ Bankrofts' Rev. Papers — w odpisie; Autograf w papierach Gates'a w N. Yorskiem Tow. Historycznem. T. VIII str. 138.

⁴⁾ Komendant twierdzy, chwilowo nieobecny, a zastąpiony przez Pattersona.

skromny (is timidly modest), Baldwin zakreśla linie swego własnego planu“... ¹⁾).

List ten wywołał prawdopodobnie następujący, pisany przez Gates'a do Pattersona z Albany 23 maja 1777 r.:

...„Poważnie zalecam ci rozkazać, aby natychmiast przystąpiono do skutecznienia planu zastępcy pułkownika, Kościuszki, wykonywując nasamprzód najbardziej obronne części. Pułkownik Baldwin uzyska moją przyjaźń i szacunek, uprawiając przyjaźń tego zdolnego młodzieńca, a może być pewny, że w żaden inny sposób nie potrafi lepiej służyć krajowi, jak idąc z nim ręką w rękę w udoskonaleniu fortyfikacji Tyconderogi“ ²⁾).

Ustęp z listu Kościuszki, pisanego w maju (bez daty), da pojęcie o jego usposobieniu w tym czasie i o stosunkach z kolegami amerykańskimi.

Objaśniając załączony plan, w którym roboty zamierzone naszkicowane są w stosunku do istniejącej wtedy załogi i wytknięte zmiany, potrzebne w razie jej zwiększenia, dodaje iż stara reduta E nie jest wystarczająca, gdyż może utrzymać tylko 2 małe działa, więc nie obroni przejścia statków — i pisze:

— „Pytano tu mego zdania; nie mogłem powstrzymać się, aby nie wypowiedzieć uczucia swego w formie prośby co do okopu.

„Generale, proszę cię nadewszystko, nie każ mi robić czegokolwiek wcześniej niż tu przybędziesz; powiem ci przychylnie: lubię zgodę i chcę być w przyjaźni ze wszystkimi, o ile to możliwe; gdyby się upierano i nie chciano wypełnić mojej idei, która mogła by być lepszą, pozostawiłbym im swobodę, tembardziej, iż jestem cudzoziemcem; wiem, jak muszę być oględnym i ile względów winienem krajowcom; lecz robota nasza nie byłaby przez to lepszą. Szczerze ci mówię:

¹⁾ List ten wydrukowany jest w *Memoirs Wilkinsona* (str. 164) z niewielkimi zmianami i opuszczeniem nazwisk niektórych oficerów. Podaję go według autografu w papierach Gates'a; T. VIII, Nr. 165.

²⁾ *Papiery Kongresu Lądowego w Waszyngtonie Ser. 154, T. I, fol. 222.* Kopia listu tego zakomunikowana była Kongresowi przy liście Gates'a z 24 maja. Wcześniej więc ciało to miało sposobność poznać ocenę charakteru i zdolności Kościuszki.

jestem czuły (sensible) i lubię zgodę. Wolę raczej porzucić wszystko i wrócić do domu sadzić kapustę. Dotąd, Generale, nie mam powodu skarżyć się na kogokolwiek bądź; byłem dobrze przyjęty przez gen. Pattersona, który obsypał mnie grzecznościami; wszyscy inni oficerowie są również niezwykle uprzejmi“¹⁾.

Ku końcowi maja Kościuszko udał się do Albany dla osobistego porozumienia się z Gates'em co do planu robót, jak widać z listu Wilkinsona, datowanego z Tyconderogi 28 maja 1777:

„Drogi generale!

„Sądząc, iż pułkownik Kościuszko (Kosiesco) okaże największą usługę, przedstawiając ci osobiście sytuację tego miejsca, wyrobiłem dla niego pozwolenie powrotu²⁾“ (do Albany, skąd przyjechał na początku maja).

Ale już w parę dni potem (31 maja) Wilkinson pisze:

„Prace teraz popychane są według bezmyślnego planu Baldwina; na miłość boską niech Kościuszko wróci jak można najwcześniej z odpowiednim upoważnieniem“³⁾.

Podczas tego, gdy odbywała się ta mała rywalizacja między nieznanym się na rzeczy, ale upartym (jak umie być upartym prawdziwy Amerykanin) Baldwinem a skromnym do nieśmiałości i nadmiernie delikatnym Kościuszką, głębszej natury antagonizm pomiędzy dwoma dowódcami północnej armii wywierał swoje skutki.

Schuyler uczuł się bardzo dotkniętym tem, iż Gates „przewyższył“ go w komendzie, i zaczął wywierać żale swoje wśród przyjaciół w Kongresie⁴⁾. Właściwie mówiąc, nie było tu prze-

1) Papiery Gates'a T. VIII, fol. 165.

2) Papiery Gates'a T. VIII, fol. 176.

3) Papiery Gates'a T. VIII, fol. 181; ten ustęp wydrukowany jest i w Pamiętniku Wilkinsona (T. I, str. 171) z opuszczeniem wszakże nazwiska Baldwina. Stamtąd go wziął S. Wiśniewski.

4) Cały ten zatarg i jego następstwa przedstawiam według obszernych memoriałów John'a Armstronga, znajdujących się wśród papierów Sparks'a w Harvard University, oraz według papierów Kongresu Lądowego w Waszyngtonie, a w zupełnie odmiennem świetle niż ogół historyków amerykańskich, których stronność dla Schuyler'a, a niczem niewytłumaczona niechęć do Gates'a, każe, w ślad za Bancroftem, przyjmować niekrytycznie tradycje, płynące ze źródeł wcale nie przedmiotowych, jak np. Wilkinsona, początkowo prote-

wyższenia, lecz raczej uszczuplenie obszaru, zostającego pod komendą Schuyler'a, przez uczynienie Gates'a niezależnym dowódcą Tyconderogi i okolicznych fortów,—środek aż nadto usprawiedliwiony przez poprzednie zachowanie się Schuylera wobec ekspedycyi kanadyjskiej.

„Postanowienie Kongresu z dnia 25 marca—pisał gen. Jerzy Clinton do delegacyi nowojorskiej w Kongresie—ograniczające pełnomocnictwa gen. Schuylera i dające gen. Gates'owi niezależną komendę nad armią w Ticonderodze i zależnych od niej fortach, wywołało liczne skargi pierwszego z tych oficerów i, jak sędzę, nie bezzasadne. Albowiem twierdzi on, że miejsce to zostało doprowadzone do obecnego silnego i prawie nieprzystępnego stanu wtedy, gdy on był głównym dowódcą, Gates zaś jego podkomendnym. Przedstawia mi również, że środki, które przedsięwziął dla przyszłego zapotrzenia i posiłkowania tych posterunków, są wprowadzone w czyn i nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do ich przyszłego bezpieczeństwa, za które chętnie bierze na siebie wszelką odpowiedzialność. Na tej zasadzie, a uważając za przyznane mi, że Kongres zupełnie przeoczył te okoliczności, podaję z całego serca opinię swoją, iżby Schuylerowi przywrócona została komenda, dodając przytem, iż sprawiło

gowanego przez Gates'a, później jego antagonisty, a zięcia Schuyler'a, i innych w podobny sposób sytuowanych.

Za tem uprzedzeniem poszedł i Sparks; nie zużytkował on zupełnie materiałów Armstronga, które nietylko, iż logicznością dowodów i ścisłością faktów przemawiają same za sobą, ale poparte są listami innych osób współczesnych. Rehabilitacya Gates'a jest kwestyą na czasie, ale tak wielkie jest uprzedzenie, zasiane przez popularną literaturę gawędziarzy historycznych w Ameryce, że nikt dotąd nie podjął się nawet napisania życiopisu tego generała, który tak wielkie usługi oddał krajowi podczas wojny o niepodległość, pomimo bogatego materiału, jaki zawiera zbiór jego listów (22 tomy) w Tow. Hist. w N. Yorku. Pierwszy krok ku rehabilitacyi drugiej zresztą połowy jego działalności uczyniony został przez Johna Austina Stevensa (Mgz. of American History, Vol 5, str. 241). Na podstawie niewątpliwych dokumentów wykazuje autor niedorzeczności oskarżeń, rzuconych nań z powodu porażki pod Camden i bajek, zawartych w Appleton'a Cyclopedia of Americ. Biography.

Sprawiedliwiej oceniły go źródła współczesne. Życiorys jego, umieszczony w Portofolio Dana (Vol. 2 str. 383 i nast.), wkrótce po jego śmierci (1809), daje wyraźną aluzję do wyższości jego talentów wojskowych nad Waszyngtonem, co zresztą było i opinią Kościuszki (Ob. Czartoryski w Ż y w o c i e N i e m c e w i c z a).

by mi przyjemność widzieć gen. Gates'a przy nim na tem stanowisku, jakie zajmował w zeszłym roku“¹⁾.

Zdanie Clintona zostało przyjęte przez Kongres, który 15 maja wydał postanowienie, przywracające Tyconderogę pod komendę Schuylera, z propozycją, uczynioną Gates'owi, aby bądź został pod komendą Schuylera, bądź też udał się do głównej armii pod komendę Waszyngtona²⁾.

Postanowienie to było błędem podwójnym. Najprzód oddawało punkt wielkiej strategicznej wagi pod komendę człowieka, który już wykazał był nieudolność swoją, oddalało zaś wojownika doświadczonego, wysoce utalentowanego, któremu sam Kongres w podziękowaniu swoim, dekretem z 14 września 1776 r. przyznał specjalną umiejętność „układania sporów pomiędzy oficerami, usuwania zazdrości i nieprzyjaźni“³⁾ — co zwłaszcza w armii amerykańskiej ówczesnej nie było rzeczą malej wagi; powtóre, ni by to naprawiając urojoną krzywdę Schuylera, wyrządzało rzeczywistą i dotkliwą Gates'owi. Oddanie bowiem Tyconderogi pod samodzielną komendę ostatniego, nie pozbawiało Schuylera głównego dowództwa na północy, gdy tymczasem odjęcie tej komendy Gates'owi, było pozbawieniem go bez najmniejszej przyczyny awansu, danego przez ten sam Kongres i przytem dobrze zasłużonego; a co najgorsza powtarzało się to już nie po raz pierwszy. Jakoż wypadki najbliższej przyszłości, wobec których gorzką ironią wydają się przechwałki Schuylera i jego przyjęcie „na własną odpowiedzialność nieprzystępności fortów wymienionych,“ wykazały całą nieroztropność tego postanowienia.

Wobec wymienionych okoliczności, nie zadziwi nas wcale ton listu, wysłanego przez Kościuszkę do Gates'a, gdy wiadomość o decyzji Kongresu przyszła do Tyconderogi. List ten znaleźliśmy tylko w tłumaczeniu angielskiem w papierach Gates'a⁴⁾ z napisem u góry „tłumaczenie,“ a odpis jego w papierach Bankrofta. Oryginał był niezawodnie pisany po francusku.

„Generale,

„Teraz nasuwa się sposobność wynurzenia ci rzeczywistych uczuć mego serca, jak również moich poglądów obec-

¹⁾ List ten przytoczony jest w memoryale Armstronga, adresowanym do Sparksa 4 grudnia 1831. Papiery Sparksa Ser. 49, T. I, fol 34.

²⁾ Papiery Kongresu Lądowego Ser. 147, T. I. fol. 165.

³⁾ Papiery Kongresu Lądowego Serya 147 Tom 1, fol. 5.

⁴⁾ Tom. VIII fol. 187 bez dokładnej daty; napisano tylko: maj 1777. — Bankroft *Revolutionary Papers*.

nych. Jeśli twoja miłość dla kraju i twoja przystępność w stosunku do wszystkich przywiązała mię do ciebie obok innych zalet, twoja rozległa wiedza wojskowości i prawdziwe zasługi twe natchnęły mię takim zaufaniem ku tobie, iż czułbym się szczęśliwym, będąc z tobą gdziekolwiek bądź!"

„Bądź przekonany, Generale, że nie powoduje mną inna pobudka, prócz ambicyi odznaczenia się w tej wojnie; szukam sposobności ku temu, która, mojem zdaniem, nie może się nigdzie lepiej nadarzyć jak pod twym przewodem. Jeśli by roboty w Ticonderodze stały na przeszkodzie zamiarowi memu pójścia za tobą, byłaby to bagatela, mogę bowiem w bardzo krótkim czasie wykonać to, co jest niezbędne dla bieżącej kampanii. Proszę, poinformuj mię, Generale, czy mogę robić przygotowania, aby odjechać z tobą; wiesz dobrze, że zmiana dowódcy, szanowanego przez wojsko, wywiera znaczny wpływ na jego umysł.“

„Pochlebiam sobie, Generale, że zezwolisz na moją prośbę, przez co zwiększysz jeszcze bardziej moje przywiązanie do ciebie i dasz nową zachętę moim największym usiłowaniom uzyskania twego szacunku.“

Nie sam tylko Kościuszko odczuł krzywdę, wyrządzoną ulubionemu dowódcy; zbliżone wyrazy spotykamy i u innych oficerów, zostających pod jego komendą; niektórzy, jak i Kościuszko, chcieli oddalić się wraz nim¹⁾. Generał Fermoy pisze z tego powodu:

„Oddalenie generała z głównego dowództwa w pewnym okręgu, po doprowadzeniu przezeń, dzięki niezmordowanej pracy i wielkim zdolnościom, wojska do dobrego stanu (z niesłychanego zaniedbania, w jakim się znajdowało za Schuyle-ra) jest mojem zdaniem rzeczą poważną.“²⁾

Młody syn Gates'a napisał do ojca list pełen namiętnego oburzenia na niewdzięczność Kongresu, namawiając go w imieniu matki do porzuceania służby, podczas gdy uczony pastor dr. Gordon, przeciwnie, przypominał mu o obowiązkach względem ojczyzny i o konieczności zapomnienia uraz osobistych³⁾.

1) List Nicholsona w Gates Papers T. IX, N. 1.

2) Tamże T. IX, fol 5.

3) Papiery Gates'a T. IX, № 14 i 15

„Muszę ci przypomnieć,—pisze Gordon,—twój pierwotny zamiar, gdy wsiadałeś na okręt, odpływający do Ameryki: był to zamiar ubezpieczenia wolności amerykańskiej i zburzenia tyranii Wielkiej Brytanii.“

Życzeniom Kościuszki nie stało się zadość; sam tylko Gates odjechał¹⁾; o Kościuszcze bowiem znajdujemy następującą wzmiankę w zeznaniach majora Duana przed sądem wojennym nad St-Clai-rem, który miał miejsce w kilkanaście miesięcy później:

Przybywszy do Tyconderogi 18 czerwca „znalazłem na Górze Niezależności (Mount Independence²⁾) partyę, złożoną mniej więcej ze stu ludzi a wznoszącą pod kierownictwem pułkownika Kościuszki trzy reduty z tyłu Góry i budującą nowy „abatis“, stary bowiem zapalił się przed niejakim czasem i był prawie zniszczony.“³⁾

Jeden drobny pozornie epizod okazał się płodnym w bardzo ważne a niekorzystne dla amerykanów następstwa.

Wysyłając Kościuszkę do Tyconderogi natychmiast po jego przyjeździe na północ, Gates dał mu następujące zlecenia: „zbaść i donieść o stanie tej fortecy, o rozmiarach, jeśli należy jakie dać fortowi Niezależności, a wreszcie czy wzgórze Głowa Cukru mogło by być uczynione przystępnem dla dział wielkiej wagi rozmiarów“?⁴⁾

„Głowa Cukru“ było to wysokie wzgórze stożkowe (inaczej zwane Mt. Defience), umieszczone na wąskim przesmyku między jeziorem Jerzego a Champlaine'a. Kościuszko rychło spełnił polecenia Gates'a.

„Dotychczas wątpliwa a wysoce interesująca kwestya co do Głowy Cukru—pisze Armstrong,—poddana była dyskusyi

1) Zapewne około 10 czerwca, odpowiedź bowiem Schuylera, zezwalającego na prośbę Gates'a porzucenia północnego działu, datowana jest 9 czerwca (Gates Papers T. IX, № 17). Zła wola biografów Gates'a i autorów popularnych historii w Ameryce posuwa się do twierdzenia, że Gates wyjechał, nie meldując się Schuylerowi. Niewiadomo, co tu więcej podziwiać: czy ową niczem nieuzasadnioną chęć szkalowania człowieka tak wielkich zasług dla przybranej ojczyzny, czyli też ten sposób pisania historii, posiłkujący się własną fantazyą bez zaglądania do dokumentów.

2) Fort ten znajdował się na przeciwnym brzegu bardzo wąskiego w tem miejscu jeziora i był połączony mostem łyżwowym z Tyconderogą.

3) *St. Clair's Trial* in Collections of the N York Histor. Soc. 1880 r. Zeznanie majora Duana.

4) Notatka o Kościuszcze, pisana przez Armstronga dla Sparksa w papierach tego ostatniego (datowana sierpień. 1837; ser. 49, T. I, fol. 78). Jest to też sama, z której odpisu w Rapperswyłu korzystał p. Korzon (K o ś c i u s z k o str. 32).

wszechstronnej, która doprowadziła do następujących wniosków: 1-o, że stoki tego wzgórza, jakkolwiek strome, mogą być pracą większej partyi saperów tak ukształtowane, aby dozwolić na wciągnięcie najcięższych dział; 2-o, że wierzchołek jego, obecnie zaostrowany i spiczasty może być przy pomocy tych samych środków przekształcony na płaszczyznę, która dostarczy dobrej pozycyi dla baterji; 3-o, że bateria, tak umieszczona ze względu zarówno na wzniesienie, jak i na bliskość, pokrywałaby w zupełności oba forty (t. j. Tyconderogę i Fort Niezależności), most łączący je, zarówno jak i przyległą przystań¹⁾.

Na nieszczęście, odwołanie Gates'a stanęło na przeszkodzie ku wykonaniu jakichkolwiek bądź prac w tym kierunku. Schuyler bowiem, objąwszy komendę nad Tyconderogą, nie myślał wcale zaprzętać się próbami tak hazardownemi, wychodząc ze stanowiska, iż dotąd żaden inżynier francuski, brytański, czy amerykański, nie wierzył w możliwość umieszczenia baterji na „Głowie Cukru“; tem mniej potrzebował się kłopotać tem, iż był „zupełnie przekonany, jak pisał w liście do Kongresu, że dwa lub trzy tysiące ludzi mogą skutecznie utrzymać fort Niezależności i zabezpieczyć przejście“²⁾.

Daremnie ostrzegał Gates gen. St. Claira, który wciąż pozostał komendantem Tyconderogi, o konieczności zajęcia Głowy Cukru, w liście przesłanym po wyjeździe do głównej armii, pisząc, iż „jej posiadanie zdecyduje o losie kampanii“³⁾. Nic w tym kierunku nie uczyniono.

Tymczasem Burgoyne, który powrócił na wiosnę z Anglii z nominacją na głównego dowódcę sił brytańskich w Kanadzie, zgromadził około 7,000 wojska (razem z posiłkami kanadyjczyków i indyan). Zamiarem jego było utorować drogę przez Hudson i po-

¹⁾ L. c. Nie znaleźliśmy wśród papierów Gates'a ani instrukcyi ani raportu Kościuszki. Cudzyślowy wszakże w notatce Armstronga świadczy, iż miał on przed oczyma te dokumenty. Na nieszczęście nie mogłem dowiedzieć się o papierach Armstronga, które muszą zawierać wiele cennych materiałów dla naszego przedmiotu; nie mógł mi dać w tym względzie żadnych informacyj prof. Jameson, prezes Komisji Manuskryptów Historycznych, posiadającej wiadomość o wszystkich ważniejszych zbiorach rękopisów w kraju; nic też o nich nie wiedzą inni specjaliści, do których się udawałem.

²⁾ List z dnia 8 czerwca 1777 cytowany u Armstronga l. c.

³⁾ Armstrong w notatce o Gates'ie (Papiery Sparksa ser. 49, T. I, fol. 34 i następ.).

łączyć się z Clintonem w N. Yorku; 20 czerwca wyruszył więc z tą armią na statku „Lady Mary“ z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach muzyki i pomyślnym wietrze, wzdłuż jeziora Champlain, ku ujściu rzeki Raquet. Tu wylądowawszy 27-go, opanował Crown Point, opuszczony przez amerykańców, a wydawszy odezwę do mieszkańców, 1-go lipca ukazał się koło Tyconderogi.

W parę dni potem, pewnego pięknego poranku, Saint Claire dostrzegł na szczycie Głowy Cukru, o kilkaset stóp wyżej od swojej pozycji, baterie angielskie, które mogły, jak się wyraża Armstrong, ostrzelać każdy zakątek fortyfikacji amerykańskich. Szybki odwrót był jedynym ratunkiem z tej rozpaczliwej sytuacji, wytworzonej przez niedołęstwo i opieszałość Schuylera. Uskutecznił go Saint Clair z wielkim pośpiechem i w nienajlepszym porządku tej samej nocy 5-go lipca, pozostawiając około 200 zagwożdżonych armat. Przy łoskocie silnej kanonady z Mount Independence, mającej na celu zamaskowanie odwrotu, całe wojsko przeszło most łyżwowy i byłoby szczęśliwie uszło pościgu, przy zbyt słabym świetle księżyca w ostatniej kwadrze, gdyby nad rankiem nie zapaliła się była budowla w Mount Independence i nie oświetliła luną pożaru całego krajobrazu. Anglicy dostrzegli ruch amerykańców. Natychmiast zaczęła się pogoń, którą daremnie usiłował wstrzymać pułkownik Warner z góralami wermonckimi, staczając krwawy bój w Hubbardton. Rozbity, straciwszy 200 ludzi, zmuszony był do ucieczki; ale opór ten zwolnił postęp nieprzyjaciela i Saint Clair szczęśliwie dotarł do Fortu Edward na Hudsonie z 2,000 ludzi. Tymczasem łodzie angielskie ścigały na jeziorze statki amerykańskie, które przewoziły amunicję, zapasy, bagaże i chorych do Skenesborough na południowym krańcu jeziora. Amerykanie spalili tu co mogli, porzucili chorych i cofnęli się do Fort Edward.

Takie były pierwsze owoce niepodzielnej komendy Schuylera nad twierdzami Północy. Nierównie gorzej poszło, gdy ten generał, dowiedziawszy się o raptownym cofnięciu się wojska, przybył z Saratogi na miejsce akcji. Fort Edward wydał mu się jeszcze zbyt bliskim nieprzyjaciela punktem. Kościuszko wybrał bardzo obronną pozycję dla obozu nad strugą Mojżesza (Moses Creeck) i wzmocnił ją. Lecz nagle wyszło rozporządzenie cofnięcia się do Stillwater. Zaledwie zaczęto fortyfikować się w tem miejscu, gdy przyszło nowe rozporządzenie: cofnięcia się na Van Shaik's Island. Usposobienie armii w owym czasie maluje dobitnie list, pisany przez gen. Hay'a do Clintona 19 sierpnia ze Stillwater:

...„Jeśli powiem ci, że widok 20 lub 30 Indyan, z boku lub z tyłu naszej pozycyi, wprawia w popłoch cały obóz, i że akt zastrzelenia jednego z nich z poza ścian drewnianego domu ¹⁾ został upamiętniony w rozkazie dziennym generała, jako dowód niezwyklej odwagi, będziesz w stanie sądzić o tem, co by się prawdopodobnie stało, gdybyśmy przypadkiem weszli w ścisłe zetknięcie się z weteranami Burgoyne'a. Zbyt małym jednak jest niebezpieczeństwo podobnego wypadku. Zebraliśmy się początkowo w Ft. Edward, lecz rychło porzuciliśmy go dla silnej pozycyi nad Strugą Mojżesza. Indyanie niebawem uczynili ją niewygodną, więc przenieśliśmy się tu i zaczęliśmy fortyfikować obóz; lecz tu nie jesteśmy bezpieczni i mam rozkaz nowych przenosin. Wyspa Van Shaik'a uważana jest za bezpieczne schronienie przeciwko atakom Indyan, tam więc udajemy się. Dałby Bóg, aby przybył Gates. On ma zaufanie yankes'ów ²⁾ i przy nim robią oni więcej i lepiej, niż przy kimkolwiek bądź innym, kogo mi się zdarzało widzieć. W zeszłym roku sprowadził on wielkie zmiany w ich wyglądzie i uczuciach i może być równie szczęśliwym znowu. Jeśli on nie przybędzie prędko, Wasza Excelencya może się spodziewać usłyszeć niebawem, że nasza główna kwatera przeniesiona zostanie do Albany“ ³⁾.

Więść o klęsce w Tyconderodze rozeszła się bardzo szybko po kraju i dosięgł Kongresu wcześniej niż urzędowe doniesienie, z którym nie śpieszył się główny dowódca północnego okręgu. Schuyler i Saint Clair zostali odwołani, a gdy Waszyngton, nie chcąc sam naznaczać głównego dowódcy, pozostawił to Kongresowi, ów głosami jedenastu stanów przeciwko jednemu mianował Gates'a.

Zdaje się, że Schuyler chciał zrzucić na Saint Clair'a całą odpowiedzialność za tę klęskę, która na nim jako na głównodowodzącym ciążyła. Można wnosić to z następującego listu Kościuszki do Saint Clair'a, datowanego z Fort Edward (a pisanego w pierwszej połowie lipca, bez daty ściślejszej), którego autograf znalazł się w Bibliotece Kongresu i był mi uprzejmie zakomunikowany

¹⁾ Log-cabin—znaczy dom z okrągłych palów.

²⁾ T. j. mieszkańców Nowej Anglii, z których złożona była milicya w Tyconderodze.

³⁾ Przytoczony u Armstronga w memoryale o Gates'ie.

przez p. Friedenwald, naczelnika wydziału manuskryptów w tej bibliotece, w stanie bardzo oplakany.

„Generale,

„Bądź najmocniej przekonany, że jestem całkowicie ci oddany jedynie dla twojej zasługi i znajomości sztuki woj-skowej, którą posiadasz w wysokim stopniu. Cofnięcie się z Tyconderogi ściągnęło wiele gadania na ciebie a zazdro-snym dało sposobność podkopywania się pod ciebie, do tego stopnia, iż wczoraj powiedziano przy obiedzie, że ko-niecznym jest poświęcenie kogoś dla dobra publicznego; zda-je mi się, iż prędzej dla własnego. Tak więc, Generale, na-leży się mieć na baczności i starać się zamknąć usta. Ofia-ruję ci swoje usługi, aby odpowiedzieć i przedstawić racje najbardziej przekonujące razem z planem.“

„Generale, byłbym w rozpacz, gdybyśmy mieli rozstać się z tobą, zacząłem więc już mówić naszym generałom i puł-kownikom, że tracąc cię, ściągamy na siebie największą hań-bę; oni zgodzili się...¹⁾ i chcą raczej porzucić służbę“ (niż do tego dopuścić).

„Jestem najmocniej przekonany, Generale, że sam jesteś w stanie (uzasadnić) rację cofnięcia się (z Tyconderogi); lecz ponieważ jest to rzeczą dotyczącą mego fachu, chciałbym ci być w tem użyteczny; rozporządzaj więc mną.“

Jak w sprawie Gates'a, tak i tu stanął Kościuszko po stro-nie pokrzywdzonego. Trudno orzec w jakim stopniu jego śmia-łe wystąpienie przyczyniło się do tego, iż Saint Clair, którego ca-łą winą było ocalenie załogi z niedającej się już utrzymać pozy-cyi, nie został kozłem ofiarnym za niedołęstwo Schuylera²⁾. Opini-nia wszakże oficerów wpłynęła na Kongres, który zaniechał pier-wotnego zamiaru doraźnego sądu nad obu generałami. Saint Clair wszakże, pragnąc złożyć dowody swojej niewinności, sam zażądał sądu wojennego, który odbył się we wrześniu następnego roku w White Plain. Świadectwo Kościuszki było jednym z najważ-niejszych na tym sądzie; dotrzymał młody inżynier słowa swego,

¹⁾ Wydarte miejsce.

²⁾ We wspomnianym wyżej liście do Saint Clair'a, w którym gorąco mu zaleca zajęcie Głowy Cukru, Gates mówi, iż jeszcze w zeszłym roku miał zamiar to uczynić, lecz był przez Schuyler'a wstrzymany.

dostarczając niezbitych dowodów niemożności utrzymania pozycji po wzniesieniu baterji na Głowie Cukru ¹⁾).

19 sierpnia stanął Gates w obozie; samo jego ukazanie się podniosło ducha armii.

...„Gates już przybył do armii, pisze gen. Clinton do Duana, członka Kongresu, 27 sierpnia, i, jak się dowiaduję od Vischera i komitetu w Albany, rzeczy przybrały nową postać. Nikt już nie mówi więcej o cofaniu się, lecz przeciwnie przedsięwzięte są środki, aby zbliżyć się do Stillwater lub jeszcze bliżej do Burgoyne'a, o ile się znajdzie pozycja obronna. Smutne, że znalazł się chociaż jeden stan, który oponował przeciwko nominacji generała tego. Oficer, który gotów jest podjąć grę, tak prawie bezpowrotnie straconą, zasługuje na wszelkie poparcie i zachętę ze strony tych, którym służy.“

To też przestano mówić o dalszem cofaniu się przed nieprzyjacielem. Gates wysłał natychmiast naprzód oddział milicyi pod dowództwem generała Lincolna, sam zaś z głównym wojskiem, które urosło tymczasem do 9,000 przez nadesłane posiłki i gromadzących się ochotników, wyruszył, po, wykonaniu niezbędnych przygotowań, aby zbliżyć się ku nieprzyjacielowi. Kościuszko, wysłany dla zbadania okolicy razem z Hayem, obrał pozycję u wzgórz Behmis'a, na północ od Stillwater. Na tem miejscu stoczone zostały bitwy, które zdecydowały o losie całej kampanii.

„Wąska łąka opasywała rzekę w punkcie, który Kościuszko... obrał na obóz. Główną kwaterę urządzono na pierwszym wzgórzu, na zachód od rzeki. Właściwy parapet miał ogólny kształt półkola, ciągnąc się na $\frac{3}{4}$ mili, a zwrócony wypukłością ku północy. Kilka redut panowało nad frontem i nad łąką przy rzece. Stara stodoła Nelsona, zbudowana z ciężkich kłoców, została ufortyfikowana... Lekkie roboty ziemne znajdowały się także na samej łące, osłaniając dawną drogę i most z czółen, który stanowił komunikację z przeciwnym brzegiem Hudsonu.“ ²⁾

14 września Bourgoyne drzeprawił się przez Hudson i zajął stanowisko koło Saratogi. Do 18-go przesuwiał swój obóz codzień o milę naprzód; 19-go po południu przednia straż brytyjska ude-

¹⁾ Ob. St. Clair's Trial w N. York Hist. Soc. Collections. 1880.

²⁾ Carrington. Battles of the American Revolution. Str. 336.

rzyła na amerykańców. Wywiązała się bitwa, która wszakże została niezdecydowaną.

Położenie Burgoyne'a z dniem każdym stawało się trudniejsze: podstawa operacyjna jego była zbyt odległą i niepewną. Dowód żywności ustał; komunikacja z Clintonem, który dla połączenia się z nim wyruszył z New Yorku w górę rz. Hudson i opanował forty Montgomery i Clinton, została przecięta. Otoczony zewsząd, Bourgojne spróbował szczęścia w bitwie 7 października, która skończyła się zwycięstwem amerykańców, wzmocnianych co i raz to przybywającymi świeżymi posiłkami. W nocy opuścił Bourgojne obóz, cofając się ku Saratodze, skąd chciał dostać się Ft. Edward, ale Gates i Lincoln opanowali bieg rzeki. Gdy już zbliżał się głód w obozie angielskim, Burgoyne 17 października złożył broń i podpisał warunki kapitulacji, skutkiem której 6,000 żołnierza z artylerją, z bronią i amunicją zostali jeńcami amerykańskimi.

Był to pierwszy tak znaczny tryumf amerykańskiej broni, a doniosłość jego bezpośrednia i pośrednia, materialna i moralna była olbrzymia.

Ocalał on krainę wyżyn i zapewniał amerykańcom panowanie nad biegiem Hudsonu, który, jak widzieliśmy, stanowił, że tak powiem, główną żyłę strategiczną całej wojny. Przypadło to zwycięstwo w chwili, gdy szereg nieszczęśliwych potyczek i ciągle cofanie się głównej armii pod Waszyngtonem w najwyższym stopniu przynębiająco oddziaływały na usposobienie ogółu; a więc podniosło w wysokim stopniu ducha i nadzieje patryotów, a oczyszczając od wrogów północną granicę, pozwalało użyć znacznej części skupionego tu wojska, jako posiłków dla armii południowej. Wreszcie tryumf oręża amerykańskiego doszedł do wiadomości dworów europejskich w chwili, gdy te przepełnione były wieściami o niepowodzeniach Waszyngtona w okolicach Filadelfii, o zajęciu tego miasta przez anglików i o przeniesieniu się Kongresu do Yorku; przychodził jednocześnie z wieścią o bitwie pod Germantown, która, chociaż nieszczęśliwa dla amerykańców, przez to była doniosłą, iż oni to działali w niej zaczepnie, a więc dowiodła Europie, że i Waszyngton, jakkolwiek ścigany i cofający się przed nieprzyjacielem, nie był jeszcze pokonanym, skoro mógł się odważyć na akcję zaczepną. Zwycięstwo nad Burgoyne'm podniosło więc odrazu kredyt oręża amerykańskiego i skłoniło Francję do jawnego przymierza z Państwami Zjednoczonymi Ameryki, przymierza, które zawarte zostało 6 lutego 1778 r.

5 stycznia 1778 r. Artur Lee, agent amerykański, wysłany dla

traktowania z państwami niemieckimi i z Hiszpanią pisał do Gates'a z Paryża:

„Twoje zupełne i tak skuteczne zwycięstwo, Generale, przychodzi bardzo szczęśliwie w czas, aby wyprowadzić nas, tu będących, z bardzo ciężkich kłopotów wobec państw europejskich, z kłopotów, w które pogrążyły nas przechwałki i przygotowania naszych nieprzyjaciół, obok wątpliwości co do naszej wytrwałości i zdolności oparcia się im. Twoje powodzenie obok bitwy, wydanej u Germantown, zupełnie usunęły te wątpliwości i prawdopodobnie niezadługo da nam miejsce wśród uznanych, niezależnych mocarstw świata“¹⁾.

Przewidywanie to rychło ziściło się w wyżej wymienionym traktacie z Francją. Kongres na posiedzeniu 4 listopada 1778 r. uchwalił uroczyste podziękowanie „w imieniu ludu 13-tu państw połączonych“ Gates'owi, Lincolnowi i Arnoldowi, również jak i innym oficerom i żołnierzom za zwycięstwa u Bennington, obronę Fortu Schuyler i kapitulację Burgoyne'a; postanowił także odbić złoty medal na cześć tego zwycięstwa i wręczyć go Gates'owi. Medal ten można dziś oglądać w zbiorach Towarzystwa Historycznego Nowojorskiego, gdzie przechowują się wszystkie pamiątki po Gates'ie.

Nic dziwnego, że zestawienie tego tryumfu, tak szybko osiągniętego, do którego doprowadził Gates amerykańców w sytuacji rozpaczliwej, w jaką pogrążył był Schuyler obronę północnej granicy,—z ciągłymi niepowodzeniami Waszyngtona; oraz że przywiązanie dla ujmującego zarówno osobistemi zaletami jak i talentem wojskowym dowódcy, obudziło w sercach wielu z podkomendnych jego i niektórych członków Kongresu wątpliwość co do tego, czy główne dowództwo spoczywa istotnie w ręku właściwym, a przynajmniej wywoływało krytyczne sądy o Waszyngtonie, których oficerowie ci udzielali sobie nawzajem w listach prywatnych z właściwą republikanom swobodą i szczerością. Treść jednego z listów podobnych, zakomunikowana Waszyngtonowi, dzięki niepowściągliwości języka wymienionego już kikakrotnie Wilkina, stała się powodem do dosyć szorstkiej wymiany listów pomiędzy Gates'em a Waszyngtonem, z czego późniejsi, niezyczliwi dla Gates'a historycy²⁾, utworzyli t. zw. Intrygę Conwaya. Nazwa ta jest po-

¹⁾ Gates Papers, Tom. 12. fol. 5

²⁾ Niechęć ta dla Gates'a ma źródła swoje w trzech faktach: 1-o w an-

dwójnie niewłaściwą: z jednej strony bowiem nie ma żadnych pozytywnych dowodów historycznych o istnieniu jakiegokolwiek intrygi, a przeciwnie są świadectwa wiarogodne jej zaprzeczające; z drugiej zaś imię Conway'a najmniej może być z podobnem przypuszczeniem związane. Cała ta legenda powstała stąd, że w liście Conway'a znalazło się owe kilka słów krytycznych względem Waszyngtona, które wywołały zatarg. Do zatargu tego wciągnięty został potrosze i Kościuszko, jako sekundant Gates'a w pojedynku jego z Wilkinsonem. Lecz jako sprawę, należącą do późniejszych lat pobytu Kościuszki w Ameryce, traktować ją będziemy w innym miejscu.

Nie biorąc przykładu z historyków amerykańskich, których niechęć do sławnego dowódcy północnego popycha aż do zmniejszenia doniosłości tryumfów własnego oręża, rzec możemy, że zwycięstwo nad Burgoynem zdecydowało o losie całej wojny. Nigdy już od owej chwili sprawa amerykańska nie znalazła się w tak krytycznem położeniu, w jakim była jeszcze nie nadługo przed dniem 17 października, a powstały wtedy sojusz z Francją zdecydował ostatecznie o dalszych losach wojny. W tym tak doniosłym wypadku nie mała rola wypadła skromnemu polskiemu inżynierowi, którego, pomimo 30 lat wieku, wszyscy nazywają młodzieńcem, a sam Gates ze zwykłą sobie szczerością i prostotą zasługi jego uznaje.

„Doktor R. — ¹⁾ z Filadelfii, opowiada Armstrong, przy pierwszym spotkaniu z Gates'em po poddaniu się Bourgoynne'a był bardziej przesadny w komplementach, niż przypadało do gustu staremu żołnierzowi, który zawołał: «Stój, doktorze, stój; bądźmy ucziwi.» W wojnie, jak i w medycynie, przychyny przyrodzone, nie zostające pod naszą władzą, czynią wiele. W tym wypadku wielkimi taktykami bitwy były wzgórza i lasy, które pewien młody inżynier polski, dzięki swej zręczności wybrał dla mojej pozycji“ ²⁾.

WŁADYSŁAW M. KOZŁOWSKI.

gielskiem urodzeniu tego generała; 2-o w jego przywiązaniu do zasad republikanizmu demokratycznego; 3-o w adoracji, którą otoczono (i nie bez słuszności) pamięć Waszyngtona obok mimowolnej rywalizacji z nim Gates'a.

¹⁾ Niezawodnie Ramsey, który później napisał historię tej wojny.

²⁾ Notatka o Kościuszcze